PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września. Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową
wynosi zł 6 gr 50.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika" na
konto P. K. O. Nr 404.600 i wszystkie księgarnie
w kraju i zagranicą.

1. POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWA W TEORJI A PRAKTYCE.

Pojęcie poprawności językowej nie jest ustalone; łatwo tedy zrozumieć, dlaczego każdy prawie co innego przez nią rozumie, nadając rzeczy albo za obszerne albo za ciasne znaczenie. Nie dosyć na tem; miesza się często pojęcie poprawności z pojęciem czystości językowej i nazywa niepoprawnem to, co jest tylko zbytecznem używaniem obczyzny.

Jakkolwiek tedy nie możemy się oprzeć na ustalonych i ogólnie uznanych zasadach, przecież z rozprószonych szczegółów można wydobyć kilka zasad ogólnych, które pozwolą ujrzeć rzecz we właściwej postaci.

Wychodząc z założenia, że język służy przedewszystkiem do porozumienia się ludzi ze sobą, musimy uznać tylko tę jego formę za poprawną, która jest łatwo zrozumiała, jasna i prosta. Tu mieści się poniekąd i t. zw. czystość języka, t. j. unikanie wyrazów obcych, o ile nie są tak dalece przyswojone, że je wszyscy rozumieją i że ich zastąpić swojskiemi nie można (np. wyrazy: lampa, poczta, telegraf, papier, msza, nieszpór i t. p.) Wyrażeń technicznych można używać tylko w piśmie i mowie do fachowych, bo choćby to były nawet wyrazy polskie dobre, nie mogą być zrozumiane przez niefachowych i język zadania swego nie spełni, nie mogąc uzyskać porozumienia. Innego języka używa się w dziele naukowem, innego w popularnem, innego w książce dla dzieci a innego w książce dla dorosłych i wykształconych.

Mistrzami języka są wielcy pisarze i najpoczytniejsi; ani historycy języka, ani językoznawcy i gramatycy nie rozwijają języka, bo dla nich język jest przedmiotem badania; stąd to pochodzi, że zwroty i wyrażenia przez wielkich pisarzy użyte, choćby dotąd nieznane, stają się własnością ogółu i wytwarzają t. zw. zwyczaj językowy (usus loquendi), oparty na uszlachetnionej mowie codziennej.

Ten „zwyczaj" przetrwa niekiedy całe wieki i dlatego w ocenianiu poprawności musimy się oglądać na przeszłość, na tradycję i historyczny rozwój. Często bardzo dla ożywienia stylu, dla

CZERWIEC-LIPIEC 1925 Z. 6. i 7.

82

PORADNIK JĘZYKOWY

C 6-7

nadania mu pewnej barwy, czy patyny starożytnej, pisarze sięgają do skarbnicy starożytnego języka, który trzeba znać i rozumieć, aby go użyć należycie. Dobrze użyte t. zw. archaizmy nie psują poprawności, jak jej nie psują i wyrazy lub zwroty gwarowe, zastosowane zręcznie; mają one jeszcze to do siebie, że z rodzimych tętnic języka przelewają do języka literackiego nowe pierwiastki i siły.

Natomiast co do nowotworów, t. j. wyrazów nowo-utworzonych często bez rzeczywistej potrzeby, bywa poprawność bardzo wymagająca i kapryśna. Nic łatwiejszego jak ukuć wyraz, nic trudniejszego jak utworzyć wyraz dobry, któryby nietylko czynił zadość rodzimemu słowotwórstwu, ale tak szczęśliwie mianował przedmiot, że się wyraz bez trudu przyjmie w powszechności.

Te wszystkie warunki, ujęte w jednę całość, tworzą t. zw. duch języka; jest tedy język poprawny, jeżeli jest zgodny z duchem języka.

Ale w praktyce pojmuje się często „duch języka" jako własne osobiste poczucie i zapatrywanie, wystarczające do tego, aby potępić język, który temu jednostkowemu zapatrywaniu nie odpowiada. „Nam, Pomorzanom, — pisze jeden z Szanownych naszych Przedpłatników — owe cudackie a zgoła niepotrzebne wyrazy: fortunny, niefortunny (— fortunnie) są zupełnie nieznane". „Termin = nauka u rzemieślnika, n. p. chłopiec jest w terminie u stolarza. My, Pomorzanie, „terminu" w tem znaczeniu zupełnie nie znamy, ale mówimy ładnie po polsku: „chłopiec jest w nauce u stolarza ; obok tego wyrazu słyszy się często wśród ludu wyrażenie gwarowe uczba“. I nie tylko w użyciu wyrazów przyswojonych, ale nawet w odmianie wyrazów polskich ma być Pomorze wyrocznią. „Co to jest najzupełniej? Ze stopniowanie przysłówka zupełnie (albo przym. zupełny) jest niedorzecznością (!), o tem wiedzą nawet nasze pomorskie dzieci szkolne, ale językoznawcy zawodowi... zdają się tego nie wiedzieć". Otóż ta „niedorzeczność" jest tylko zapatrywaniem osobistem, bo zupełny i zupełnie stopniują się tak samo, jak pełny i pełno — pełniejszy, najpełniejszy ; pełniej, najpełniej, czego dowodem choćby tylko słownik Lindego. Z drugiej strony rozpowszechnione błędy, dlatego, że rozpowszechnione, spotykają obrońców, kładących nacisk na zwyczaj, a więc prawa obywatelstwa, uzyskane przez wyraz czy zwrot. Stają tedy na stanowisku przyrodnika, który się rządzi zasadą, że co żyje, ma prawo do życia. I tak n. p. czasownik wykluczać oparł się wprawdzie o łać. excludere, ale na jego rozpowszechnienie wpłynęło niezawodnie niem. ausschliessen. Jest on zresztą zupełnie niepotrzebny, bo mamy obfitość polskich, rodzimych czasowników, oddających to pojęcie: wydalić, wyłączyć, usunąć. „Tymczasem używa słowa wyklucza (zam. wyłącza) m. in. n. p. P. Chmielowski (Stylistyka pol. 1903, str. 137 i indziej). Tak samo Wład. Niedźwiecki n. p. w słowniku

PORADNIK JĘZYKOWY

83

C 6-7

swym pt. „Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie" za eliminacja= wykluczenie, wyłączenie. Gdzież prawda?" Nie możemy wdawać się tu w ocenę poprawności lub niepoprawności języka cytowanych autorów; dodamy tylko, że tak, jak pomimo używania przez H. Sienkiewicza zwrotu niemieckiego: „to przychodzi, przychodziło..." zwrot ten czysto niemiecki nie przestał być niepoprawnym, tak i używanie wykluczenia zam. wydalenia przez pewnych pisarzy nie przestanie być niepoprawnością.

Tak samo rzecz się ma ze zwrotem: ten ostatni. Gdybyśmy nawet nie odnosili jego powstania do niem.: „der letzte", skoro go używa Słowacki (List z Paryża z 24 stycznia 1832), to przecież jego nadużywania nie można uważać za poprawność. Osłabiło się w nas poczucie bliskiego przedmiotu, oznaczonego zaimkiem ten, a dalszego ów, wskutek tego, zwłaszcza przy przedmiotach kilku nie wystarcza już sam ten, ale dodają ostatni. Nic tedy dziwnego, że gani to Kryński, chociaż się spotyka tę niepoprawność u różnych pisarzy i językoznawców. Jeden dowód więcej, jak nikt nie jest bez winy i jak wszyscy piszący potrzebują pobudki, aby więcej uważali na poprawność.

Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której użycia pewnych zwrotów czy wyrażeń nie można oprzeć na silnej podstawie. Oto brak nam i to brak dotkliwy wyczerpującego słownika frazeologicznego (niestety, wyraz obcy!), zestawionego z dzieł przynajmniej najwybitniejszych pisarzy epoki porozbiorowej. Nie mówimy już o opracowaniu pisarzy zygmuntowskich i stanisławowskich, chociaż i takie dzieło byłoby pożyteczne, ale nie mamy zestawionej dokładnej frazeologji z trzech wieszczów, nie mówiąc już o frazeologji Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Kaczkowskiego, z prozaików dawniejszych, a Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Żeromskiego, Sieroszewskiego i z innych nowszych. Okazałoby się, że często i na słońcu są plamy; ale obok tego byłaby granitowa podstawa do stwierdzenia „usum loquendi", czego dzisiaj całkiem nie mamy i rządzimy się osobistem wrażeniem. Dałoby to zarazem pobudkę do ujednostajnienia poglądów na pewne wątpliwości i niezgodności w pojmowaniu poprawnych lub niepoprawnych zwrotów.

Ale do tego nam jeszcze bardzo daleko. Każda cegiełka, w tym celu zdobyta jest cenna, ale do budowy nawet zabierać się nie można, bo tych cegiełek jeszcze za mało. Tymczasem w pracy nad poprawnością i szanowaniem skarbu językowego potrzebna nam zgoda a nie rozterka i wzajemne obwinianie się o złą wolę lub nieuctwo, gdzie prócz dobrej woli rządzi usiłowaniem poświęcenie, a praca dokonywa się w trudnych warunkach.

R. Zawiliński.

84

PORADNIK JĘZYKOWY

C 6-7

1. JESZCZE O PRZYSŁOWIACH I PRZENOŚNIACH.

Przypuszczam, że z takiem samem zajęciem, jak niżej nie podpisany, czytali wszyscy abonenci czy też przedpłatnicy, ciekawe i naogół trafne uwagi p. Zygmunta Witolda Wasilewskiego „o niektórych przenośniach" w Nrze 1 i 2 „Poradnika". Przenośnie, o których tam mowa, przechowały się przeważnie w przysłowiach lub wyrażeniach przysłowiowych. Zachodzi tu dziwne niekiedy zjawisko, że zniekształcona i zmieniona do niepoznania pierwotna forma czyli obraz nie przeszkadza nam wcale rozumieć myśli, jaka się w przysłowiu zawiera. Tu bowiem jest rzeczą pewną, że jeśli jaki zwrot w języku, to przysłowie, będąc ciągle w obiegu,, przechodząc, że tak powiem ustawicznie z rąk do rąk, a właściwiej z ust do ust, zmienia bardzo często pierwotną formę, czy to wskutek mimowolnego i bezwiednego nieporozumienia, czy też nawet sadzenia się na dowcip, ażeby coś nowego powiedzieć. Tak n. p. w przysłowiu „to się psu na budę nie zdało" z b u d y zrobiły się buty, a słyszałem już nawet „przyszczypki", bo to przecie dowcipniejsze, niż buty. Z bystrego konia, na którym łaska pańska jeździ, zrobił się z biegiem czasu koń pstry i dziś już niewiadomo, dlaczego sobie łaska pańska właśnie pstrego konia ulubiła, ale myśl, acz w szacie przekształconej, jest nam najzupełniej zrozumiała. Widzimy tedy, że aby zrozumieć przenośnie w przysłowiu, trzeba koniecznie dotrzeć do jego formy pierwotnej. Tak n. p. przysłowie „zna się na czem, jak koza na pieprzu" ma już formę zmienioną, bo koza z pieprzem nie ma nic do czynienia; natomiast dla kury, nie mającej zębów, a więc i rozwiniętego smaku, pieprz jest ziarno, jak inne, to znaczy, że kura właściwego smaku pieprzu nie zna (czy kury leczą pieprzem — nie wiem); ale gdyby to było prawdą, że „kura nie chce dobrowolnie przyjmować pieprzu", toby był właśnie dowód, że zna się bardzo dobrze na pieprzu, t. j. na jego gryzącym smaku. Typowym przykładem mylnego wykładu przysłowia jest objaśnienie zwrotu „Drzeć z kim koty“: „znaczy tu to samo, co walczyć tak zapamiętale, jak walczy pies z kotem, którego często rozdziera". Ależ wedle przysłowia zawsze lub zwykle rozdziera, a to nie prawda, bo to, jeżeli wogóle się zdarza, należy do rzadkości. Ale i całe wyjaśnienie : drzeć koty — walczyć, jest tylko prostem, nie uzasadnionem twierdzeniem, które też nikogo przekonać nie może. Nadto w naszem poczuciu „drzeć koty" nie znaczy walczyć zapamiętale, lecz kłócić się, waśnić się, zadzierać z kim, wogóle obraz niezgody, nie walki. Zresztą dlaczego nie kota drzeć, tylko koniecznie koty (jednego po drugim)? Jest to oczywiście forma przeinaczona i zniekształcona i dlatego tak trudna do wyjaśnienia. To też pierwotny zwrot rozprasza wszystkie trudności — a znajdujemy go u Błażowskiego (r. 1606):

C 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

85

Tak właśnie nabroiwszy, i my rozpaczali,

Gdy jeszcze pana mając, sądzić się nie dali,

Gdy splondrowawszy wioski, przed czasem sprawili Interregnum i jakby sejm przerwać, myslili;

Z którym (królem) czemuśmy jednak zadzierali w kuty?1)

Otóż i mamy pierwotny zwrot: „zadzierać z kim w kuty" t. j. zadzierać grając w kuty (kut lub kot — kostka w nodze, potem kostka do gry). Że przy wszelkiej grze zbyt często wybucha niezgoda, rzecz aż nadto wiadoma. Ale skąd się wzięło drzeć koty?. — Sądzimy, że pod wpływem drzeć łyka, a może jeszcze bardziej ciągnąć kota.

„Zbić kogo na kwaśne jabłko" znajduje wyjaśnienie w odmianie: „stłuc na kwaśne jabłko", którą podaje Linde. Kwaśnych jabłek się nie je, lecz tłucze na miazgę, służącą za dodatek do karmi zwierząt domowych.

„Brak mu piątej klepki". — Autor uwag twierdzi, że „dawniej używano tej przenośni w odmiennej postaci: „Ty pleciesz, jakby ci brakło piątej klapki" i kończy dowodzenie dosłownie : „piąta klapka — to usta, zamykające i otwierające kanał głosowy". Gdyby był autor uwag podstawił w miejsce przenośni wyraz właściwy, byłby odrazu się spostrzegł, że całe dowodzenie mylne: komuś brak — ust! — Nie klapka, lecz klepka jest pierwotnym wyrazem w tern przysłowiu, które słyszałem także w formie : „brak mu jednej krokiewki w głowie". Otóż klepka i krokiewka, są tylko dowolne odmianki, które zacierają pierwotny obraz, wzięty naprawdę z rzemiosła bednarskiego, tylko liczba pięć nie „jest wzięta w celu uzmysłowienia całego obrazu", jak twierdzi Krasnosielski, lecz wynika z istoty rzeczy: beczka, jak wiadomo, musi być co najmniej pięciościanem (gdyż czworościan nie byłby beczką, lecz pudłem), a więc liczyć co najmniej pięć klepek; gdzie jednej brak tam całość się rozsypuje.

Wreszcie „Zaklina się w żywe kamienie" nie może znaczyć: „tak się zaklina, że jego zaklęcia mogą żywych ludzi zamienić w kamienie" naprzód dlatego, że istnieje ten zwrot bez dodatku żywy: zaklina się w pień (Konopnicka) w kamień, a następnie, że żywy jest określeniem wzmacniającem do kamienie: żywa woda (źródlana), żywy kamień (opoka), wreszcie i dla tego, że żadne zaklęcia nie mogą ludzi, o których nawet w tym zwrocie mowy niema, zamienić w kamienie. Mojem zdaniem, należy ten zwrot rozumieć podobnie, jak: „oczy stanęły w słup" (nieruchomo), „ani w ząb" (ani trochę), „jest wszystkiego w bród" (obficie). Są to wszystko wy-

1) Tłumacz rokoszowy (Pisma rokoszowe I, 171).

86

PORADNIK JĘZYKOWA

C 6-7

rażenia przysłówkowe, a więc i „w żywe kamienie" tyle, co: twardo, mocno, uporczywie, przyczem na ów dodatek żywe wpłynęły może „żywe oczy": wyparł się w żywe oczy.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. Sport szkolny czy sport w szkole?

(Kraków) F. Fidziński.

* Zdaje się, że co do istoty rzeczy niema w tych dwu wyrażeniach różnicy znaczenia. Mówi się: książki szkolne, przybory szkolne, sprzęty szkolne, ferje szkolne, wyrażając przez przymiotnik przynależność. Mówi się jednak: nauka szkolna lub nauka w szkole, zabawy szkolne lub zabawy w szkole, a więc może być i sport szkolny lub sport w szkole.
1. Ślązk czy Szląsk? — gdyż fonetycznie lepiej brzmi Ślązacy — a nie Śląsacy?

(Kraków.) Kwiatkowski.

* Pod wpływem niemieckiego Schlesien pisano u nas Szląsk; dziś pisze się ogólnie Śląsk, zestawiając polskie brzmienie z gr. Silingi, łać. Silesia. Wnosząc z najdawniejszych świadectw, należy się domyślać w tej nazwie pierwiastku lęg-, dlatego w czeskiem i polskiem występuje na końcu tematu -z: Slez — pol. Śląz. — Dodawszy do tego przyrostek -sk otrzymamy Śląz-sk, przyczem z ginie, zabsorbowane przez następne s. W Ślązak utrzymało się z, ponieważ przyrostek jest ak, i żadna spółgłoska nie wpływa na zmianę końcowej tematowej.
1. Mowa od tronu czy mowa tronowa?
* Właściwie niema się nad czem zastanawiać, bo trony w Europie runęły i mów tronowych czy od tronu nie będzie. Ale jeżeli mamy jeszcze uwzględniać trony włoski, hiszpański, angielski i jugosłowiański, to właściwiej użyć zwrotu mowa tronowa (— mowa królewska).
1. Odsetka (odsetek), 2 p. lmn. odsetek (odsetków).

(Borysław.) I. G.

* Utarła się postać rzeczownika żeńska: ta odsetka — jakkolwiek ten odsetek nie byłby barbarzyństwem. Otóż jeżeli używamy formy żeńskiej, musi być 2 lm. tych odsetek, jeżeli męskiej — tych odsetków. Ponieważ ostatnia forma męska razi, zdaje się, że lepiej używać żeńskiej. Słownik Warszawski podaje obie formy, ale tylko przy żeńskiej umieszcza przykłady.

C 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

87

1. Usterek (usterków), rozterków (rozterek).

(Borysław.) I. G.

* W stpol. była tylko postać usterk, ustyrk m. miało tedy w 2. lmn. usterków. Wskutek 1. lmn. usterki powstała i postać usterka ż., któraby w 2. lmn. musiała mieć usterek.

Rozterka używana tylko w postaci żeńskiej, a więc 2. lmn. rozterek, chociaż w stpol. była i postać roztyrk m.

1. Protokół (protokuł), w protokule, w protokóle (w protokole).

(Borysław.) I. G.

* Słownik Warszawski podaje obie formy przez ó i u pisane. Zasady pisowni Ak. Umiej, tylko formę przez ó, i ta zdaje się być lepsza, ze względu na pochodzenie (z gr. protokollon, łac. protocollum). Pomimo zachowania ó w przypadku 2. występuje o czyste w miejscowniku: w protokole, i w lmn. protokoły, co jednak gani Kryński (Jak nie należy mówić j pisać po polsku).
1. Wmyślić się w co (wmyśleć...).

(Borysław.) I. G.

* Pisaliśmy już o tem w „Por. Jęz.“ 1, 100.

Czasownik pojedynczy jest myśleć, myślę, myśli, myślimy... ze złożonych tylko pomyśleć zachowuje tę samą formę, inne zaś, złożone z przyimków wy-, z-, na-, do- mają formę myślić: wymyślić, wmyślić się, zmyślić, namyślić się, domyślić się. (Zob. Kryński, Gram. j. pol. wyd. 2 str. 286.)

1. Wysoce (höchst) interesujący.

(Borysław.) I. G.

—- Czysty germanizm. Wszak zupełnie dobrze po polsku: wielce interesujący, bardzo, nadzwyczajnie, a nie potrzebujemy sięgać do tłómaczenia niem. „höchst“.

1. Znachodzić czy znajdywać? Myśl, znachodząca (znajdująca) wyraz.

(Borysław.) I. G.

* Tak znachodzić, jak i znajdywać mają to samo znaczenie, bo są utworzone z dwu pierwiastków tego samego czasownika, znaczeniem się uzupełniających: chod-, id-: chodzę, idę, z-na-chodzę, z-na-idę — znajdę, znajduję itp. W stpol. używano znachodzę powszechniej (Kryński — Gram. j. pol., wyd. 2. str. 283). Dziś używają tej postaci więcej Polacy wschodnich części Polski, może pod wpływem j. ruskiego („Por. Jęz.“ III. str. 41).

88

PORADNIK JĘZYKOWY

C 6-7

1. Zapomnąć, wspomnąć (zapomnieć, wspomnieć).

(Borysław.) I. G.

Dzisiejsza odmiana słowa wspomnieć, które zajęło w zupełności miejsce stpol. wspomionąć jest następująca:

Cz. ter. wspomnę, wspomnisz, wspomni,

wspomnimy, wspomnicie, wspomną.

Rozk. wspomnij, wspomnijmy, wspomnijcie.

Imiesł. ter. czynny: (pomnąc).

Bezokol. wspomnieć.

Imiesł. przeszły czynny: wspomniał, -ła, -ło „ „ bierny: wspomniany

„ zaprzeszły: wspomniawszy.

Taką samą odmianę w dzisiejszym języku mają słowa: pomnieć, napomnieć, przypomnieć, upomnieć, zapomnieć i t. p.

Pomnąc, wspomnąć są prowincjalizmami (Kryński, Gram. j. pol., wyd. III., str. 255 —256).

1. Listy winne (winny) być przedłożone ?

(Borysław). I. G.

* Ponieważ winien, winna, winno ma postać rzeczownikową, zachowuje odmianę taką i w l. mn., a więc winny. Dla odróżnienia od winny -- z wina lepiej w tym zwrocie użyć powinny.
1. Oba — obaj — oboje?

Nie mogę sobie wykombinować reguły na użycie tego liczebnika, zwłaszcza użycie formy oboje zachwiało się we mnie, kiedym w jednej z ostatnich powieści Perzyńskiego wyczytał oboje w odniesieniu do dwuch chłopców. Proszę o wyjaśnienie.

(Warszawa.) D. H.

* Trzeba wyróżnić formy oba — obaj, od innego gatunku formy oboje, pierwsze to liczebnik główny, druga to zbiorowy.

Liczebnik główny oba (rodz. m.), obie (r. ż. i nij.) odmieniał się dawniej tylko w liczbie podwójnej, zgodnie ze znaczeniem. A więc :

M. B. oba obie, Np. oba narody, obie oczy, stronie, D. Mjc. obu obu. Np. obu narodu, obu oczu, ręku, C. N. oboma, obiema, Np.: oboma narodoma, obiema oczyma, niewiastama.

Forma oba służyła rodzajowi męskiemu, obie rodz. żeńskiemu i nijakiemu. Z biegiem czasu wytworzyło się w Mian. postać obaj dla męskich osobowych, a oba pozostało dla nieosobowych. Inne przypadki pozostały równe, tylko z upodobnienia do liczby mnogiej pojawiał się Cel. obom (jak dwom), a Narzędnik oboma i obiema np. obiema brzegoma mieszał się co do rodzajów. Lepiej jednak przestrzegać różnicy rodzajowej i mówić oboma brzegami a obiema rękami. Mówimy więc dzisiaj :

с 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

89

obaj bracia obu braci obu braciom obu braci

oba drzewa
obu drzew
obu drzewom
oba drzewa

obie siostry
obu sióstr
obu siostrom

obie siostry

oboma braćmi, oboma drzewami, obiema siostrami, w obu braciach, w obu drzewach, w obu siostrach.

Liczebnik zbiorowy oboje (dawniej obój, oboja, oboje) wyraża parę osób lub rzeczy bez względu na rodzaj, lub nie mającą wyraźnego rodzaju parę używaną tylko w liczbie podwójnej lub mnogiej, oboje dzieci, t. zn. jedno i drugie, to i tamto ; oboje drzwi t. j. to i tamto, Nie można powiedzieć oboje panowie, albo oboje żony, bo rodzaj panów i żon jest znany. W odmianie zachodzi ta nieprawidłowość, że dalsze przypadki tworzą się od nieużyw. Mian. obojga i tym sposobem mamy : D. obojga dzieci obojga drzwi

C. obojgu dzieciom obojgu drzwiom

N. obojgiem dzieci obojgiem drzwi

Mj. w obojgu dzieciach w obojgu drzwiach.

Wyrażenie doktor obojga praw pochodzi jeszcze z czasów, kiedy oboje łączono z rzeczownikiem rodzaju nijakiego, jak prawo, a więc : oboje prawo (rzymskie i kanoniczne), obojga prawa; dziśbyśmy powiedzieli : dr. obu praw.

1. Druchny dop. druchen czy druchień ?

L. B.

„Dopełniacz l. mn. rzeczowników żeńskich z końcówką a nie ma osobnego zakończenia, ale przedstawia samą osnowę deklinacyjną... Przy zbiegu dwu lub więcej spółgłosek (chn) na końcu osnowy (druchn) z pierwotnej samogłoski osłabionej (ů) rozwinęła się samogłoska e, a przed tą samogłoską e spółgłoski twarde nie ulegają żadnej zmianie". (A. A. Kryński. „Gram. jęz. pol.“) A więc jak : matek, córek, ławek, szpilek, książek, tak samo druchen. Skądże poszło brzmienie druchien ? Przez upodobnienie do osnów nawet nie żeńskich na kn, gn: okien, ścięgien, grzywien, danien, sukien itp. Nie należy tego naśladować, ale pozostać przy formie pierwotnej druchen.

1. W domu a w domie?

„W domie". — Czy forma ta jest prawidłowa n. p. w zdaniu :

„W tym domie są nierówności" („dom" jest tu pojęty, jako budynek)?

(W zdaniu natomiast : „w tym domu są nierówności" rzeczownik „dom" jest użyty w znaczeniu nie budynku, lecz mieszkania).

(Borysław.) I. Gr.

90

PORADNIK JĘZYKOWY

C 6-7

* Nie spotkaliśmy się dotąd z wyróżnianiem formy w domie a w domu pod względem znaczenia. Dom ma w miejscowniku tylko postać w domu, czy to mowa o budynku, czy o mieszkaniu, przecież tu różnicy być nie może.
1. Omieszkać — nieomieszkać ?

„Nie omieszkać" — czy pisze się osobno ? Czy istnieje : „omieszkać" bez przeczenia?

(Borysław.) I. Gr.

* Podług prawideł pisowni Prof. Łosia pisze się nie przy czasownikach osobno, z wyjątkiem: niedowidzieć, niedosypiać, niedostawać, (brakować), niecierpliwić się, nienawidzić, niema, niemasz (= non est). Omieszkać istnieje samo podług Słownika warszawskiego w znaczeniu : opuścić co, zaniedbać, zaniechać.

102; Dopełniacz od zamek?

2. przyp. l. p. od „zamek" — budynek,

2. „ „ „ „ „zamek" — zamknięcie.

(Borysław.) /. Gr.

* Znaczenie budynku lub zamknięcia, wytworzyło różnicę przypadków, zwłaszcza dopełniacze.

I tak zamek (budynek) ma dop. zamku, a zamek (zamknięcie) — zamka (klucz od zamka)

1. Akcent rzecz, rzeczpospolita?

Jak się powinno akcentować — „Rzecz Pospolita", czy „Pospolita“.

(Kraków.) S. Malewicz.

* Pospolicie się słyszy: Rzeczpospolita nie rzeczpospolita, tak jak wogóle, byliśmy.
1. Straż ogniowa czy straż pożarna?

Jak prawidłowiej — „straż ogniowa" czy „straż pożarna".

(Kraków.) S. Malewicz.

* Właściwie jest wszystko jedno. Częściej wołamy na widok pożaru: „Ogień" niż „Pożar", a straż, mająca obowiązek gasić pożar, właściwie ani jednego, ani drugiego nie strzeże. Pospolitsza bywa nazwa straż ogniowa, przynajmniej w Małopolsce.
1. Ma na imię?

Dla czego mówi się „on ma na imię", a nie „on ma imię“.

(Kraków.) S. Malewicz.

* Sprawa niewyjaśniona. W poszukiwaniach nie ustajemy i zna

lazłszy odpowiemy.

1. Pięć po kwadransie?

Czy jest praktyczna i prawidłowa taka komplikacja w sprawie określenia czasu, jak np. „dziesięć po pół do szóstej", „pięć po kwa

С 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

91

dransie na pierwszą", i t. d.; czy nie lepiej „za dwadzieścia szósta", „dwadzieścia na pierwszą".

(Kraków.) S. Malewicz.

— Sposób pierwszy ułatwia zorjentowanie się, drugi wymaga wiele liczenia; jest też pierwszy zwyczajny, drugi sztuczny.

1. ROZTRZĄSANIA.

Poz. 58. „Kredytować czy raczej po polsku borgować"?

„Kredytować" jest wyrażeniem technicznem, którego usuwać nie możemy, nie mając innego na jego zastąpienie. Ale ono nie znaczy „pożyczać", lecz ma inne znaczenie i to dwojakie, stosownie do tego, czy ten czasownik rządzi trzecim czy czwartym przypadkiem. Kredytować komuś znaczy: dostarczyć mu towaru nie za gotówkę, lecz na późniejszy termin. A kredytować kogoś znaczy: uznać jego rachunek za wpłaty wniesione. Np. Po wniesieniu jakiejkolwiek sumy do banku na nasz rachunek, bank zawiadamia nas, że nas kredytuje na tę sumę, czyli zapisuje ją na nasze dobro. (Może fachowe, ale niezgrabne wyrażenie.— Red).

„Borgować" jest wyrazem pochodzenia niemieckiego od „borgen" pożyczać i w żadnym razie zalecać go nie można. Przypomina mi zdarzenie, jakie miało zajść w Berlinie, gdy Witte pojechał tam szukać pożyczki dla Rosji. Natrafiwszy na ogromne trudności, zniechęcony gotował się już do wyjazdu i nikogo przyjmować nie chciał. Wtem, zgłasza się do niego jakiś pan, nazwiskiem „Goldberger" i nalega, by go przyjęto. Witte zniecierpliwiony każe mu powiedzieć, że gdyby nazywał się „Geldborger", toby go przyjął, ale tak, to nie. Na to, Niemiec każe mu ze swej strony odpowiedzieć, że: „Wenn Excellenz nichts zu versetzen (przestawić, zastawić) hat, als meinen Namen, da kann ich kein Geld borgen".

(Jeżeli Excelencja nie ma nic do przestawienia, jak tylko moje nazwisko, to nie mogę! pieniędzy pożyczyć).

J. Tarnowski.

Do poz. 77. „Chwilowo, tymczasowo, tymczasem"?

1. — Chwilowo i tymczasem nie są bliskoznaczne. „Chwilowo" znaczy: na razie, lub na krótki czas. A „tymczasem" znaczy: w tym czasie, przez ten czas, podczas tego lub natomiast albo zamiast tego. Następujące przykłady to wykażą.

Jeżeli powiem: „Chwilowo brakuje mi tego materjału", to znaczy, że go na razie nie mam, brak mi go w tej chwili. A jeżeli powiem : „Pan X. chwilowo wyszedł", to znaczy, że on wyszedł na krótki czas i wróci niebawem, ale go w tej chwili niema.

92

PORADNIK JĘZYKOWY

C 6-7

Jeżeli zaś powiem: „My będziemy jedli, a ty pisz tymczasem", to będzie znaczyło, że ty masz pisać w tym czasie lub podczas tego, kiedy my jeść będziemy. A jeżeli powiemy: „Było powiedziane, że tak będzie dobrze, tymczasem okazało się najgorzej", to będzie znaczyło, że miało być dobrze, a natomiast lub zamiast tego, było inaczej.

Widzimy więc, że „chwilowo" i „tymczasem" nie mają tego samego znaczenia i że wskutek tego, zastępować się nie mogą.

2. — Tymczasowo nie pochodzi wprost od przysłówka „tymczasem" i nie jest z nim równoznaczne, ale pochodzi od przymiotnika „tymczasowy" i znaczy „prowizorycznie" czyli na „tymczasem". To ostatnie wyrażenie ma się do „tymczasem", jak „na prędce" do „prędko". Te wyrażenia są zbliżone do siebie, ale nie są równoznaczne.

J. Tarnowski.

Do poz. 73. — „Poleconemby było" czy „byłoby poleconem"?

1. — Zwrot „poleconemby było" nie koniecznie musi trącić niemieckiem: „es wurde anempfohlen", bo i w innych językach napotykamy podobne zwroty: np. po fran.: cela serait recommandé.

Z drugiej strony, słowo „polecać" czy „polecić" nie zawsze występuje w znaczeniu „empfehlen" lub „anempfehlen", a jako słowo przechodnie może przybierać formę bierną bez trącenia jakąkolwiek cudzoziemczyzną. Jeżeli np. polecimy list na poczcie, to on będzie polecony, a gdybyśmy go nie polecili, to nie byłby polecony. Widzimy więc, że tak w trybie oznajmującym, jak i warunkowym, ta forma jest prawidłowa, a w żadnym z tych wypadków, ten list nie będzie „anempfohlen".

1. — Dowodzenie, jakoby w obu rzeczonych zwrotach narzędnik był niestosowny, dlatego, że przymiotniki i imiesłowy jako orzeczenie miałyby się zawsze zgadzać z podmiotem w przypadku, polega na nieporozumieniu. Już nie mówiąc o zdaniach, tak zw. „bezpodmiotowych", lub o takich, gdzie podmiotem jest bezokolicznik, który przypadkowaniu nie ulega, nie zawsze, stojący w orzeczeniu przymiotnik zgadza się z podmiotem, w przypadku. Przymiotnik może występować w orzeczeniu w przyp. I. lub VI.

Przymiotnik w orzeczeniu stawiamy: w przyp. I., jeżeli przyznana podmiotowi własność, w nim lub w czem innem sama się okazuje. N. p. Ta szklanka jest pełna wina. Tę pełność widzimy w tej szklance, ona w niej się mieści i w niej okazuje. Ten człowiek jest uprzejmy dla wszystkich. Wszyscy w nim tę własność upatrują, ona się w nim okazuje. Ta rzecz jest dobra i użyteczna. Widzimy w niej dobroć i użytek, które nam się w niej przedstawiają.

C 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

93

W przyp. VI., stawiamy przymiotnik, jeżeli przyznaną podmiotowi własność on sam okazuje. N. p. Ten człowiek jest uprzejmym dla wszystkich. On takim się przedstawia, okazując wszystkim swą uprzejmość. Ten chłopiec jest zawsze pierwszym w klasie On pierwszeństwo w klasie czemś lub w czemś musi okazywać, żeby na to miano zasłużyć, i jeżeli tego nie wyszczególnimy, to należy się domyślać, że on to pierwszeństwo okazuje w naukach, jako pierwszy uczeń. Bo gdyby on tu nie był pierwszym uczniem, tylko pierwszym n. p. „łobuzem", musielibyśmy to jasno wyrazić, inaczej zdanie nie byłoby jak należy zrozumiałe.

Przymiotnik występujący w orzeczeniu przy słowie „być" w przypadku VI. nie jest właściwym atrybutem, czyli specjalnem dopełnieniem tego słowa, tylko dopełnieniem przymiotnikowem nieujawnionego właściwego atrybutu „okazujący się", i dlatego występuje w tym przypadku. Ten imiesłów nie może mieć przymiotnikowego dopełnienia w innym przypadku, tylko w VI-tym.

Ale ponieważ podmiot przyznaną sobie własność może okazywać tylko komuś, w czemś lub w stosunku do kogoś lub do czegoś, przeto przymiotnik w przypadku VI. nigdy sam w orzeczeniu stać nie może, lecz musi mu towarzyszyć jakieś właściwe dopełnienie jawne lub łatwo domyślne. Wyjątek tu stanowi inwersja, przy której postawiony przed czasownikiem przymiotnik może sam występować w przypadku VI., jeżeli chcemy nadać przez to większej siły zdaniu. N. p. Sprawiedliwość i miłosierdzie Boże są nieskończone, ale groźnym bywa Jego gniew.

I z tego wynika, że wyrażenie „Byłoby poleconem" jest wadliwe, powinno być „byłoby polecone". Ale w wyrażeniu „poleconemby było" użycie VI-go przypadka niewłaściwe nie jest.

J. Tarnowski.

— Rozumowanie bardzo subtelne, ale zbyteczne, bo i w przytoczonych przykładach wszędzie przymiotnik jako orzeczenie może być w mianowniku. Używanie narzędnika polega na analogji rzeczowników, zwłaszcza przymiotników, które się stały rzeczownikami. Prosimy porównać poniżej uwagi p. Rzewnickiego. (Red.)

Znaczek (pocztowy) „Por. Jęz." maj 1925 zesz. 5 str. 65:

Roztrząsanie tego wyrazu w „Por. Jęz." jest pod niejednym względem ciekawe. W r. 1902 r. pisał „Por. Jęz." (zesz. 8), że nazwy „marka" nie wyrugujemy: „Niewątpliwie znaczek jest polskim dobrym wyrazem, ale rozpowszechniona jest nazwa marka i tej nie wyrugujemy. Przypomina to uniwersytet a uczelnię..." Zdanie to jest dla nas, Pomorzan prawdziwą zagadką; wszak mówimy nie od dzisiaj ni wczoraj, ale od lat conajmniej dwudziestu, może nawet trzydziestu, powszechnie :

94

PORADNIK JĘZYKOWY

C 6-7

znaczek (nie: marka), i to bez jakiegokolwiek bliższego określenia, więc bez przym. pocztowy, ponieważ związek czy też okoliczności same przez się uzupełniają pojęcie „pocztowy". „Dajemy" zatem naprawdę „jedno słowo" a nie dwa tak, iż zalecony przez p. K. M. nowotwór naklejka jest zupełnie niepotrzebny. Powie ktoś, że znaczek to przecie pojęcie zbyt ogólne, nie zawierające jako takie pojęcia „pocztowy". Na pierwszy rzut oka zarzut ten zdaje się być słuszny. Ale czyż warto przypomnieć, że jak każdy język, tak i polski posiada ogromną ilość wyrazów o rożnem znaczeniu? Zdanie czyli związek dopiero stanowią o każdorazowem znaczeniu poszczególnych wyrazów. O tej prostej a tak niezmiernie ważnej zasadzie zapominają niekiedy nawet niektórzy językoznawcy. Słusznie zauważa prof. Kryński („Jak nie należy mówić i pisać po polsku" 1921 str. 349): „Wyraz wszelki, oddzielnie wzięty, myśli żadnej nie wyraża, lecz nabierze znaczenia dopiero wtedy, gdy jest użyty w zdaniu, w otoczeniu i związku z wyrazami innemi". — Weźmy np. wyraz przekaz. Wyraz to równie wieloznaczny jak znaczek, a jednak bez dodatku „pocztowy" mówimy np. na urzędzie pocztowym: „Proszę o przekaz!" albo: „Oddaj te pieniądze na poczcie, tu masz przekaz". Inny przykład niech nam to uwidoczni : Koło jest wyrazem nader wieloznacznym: 1) Koło u wozu. 2) Koło młyńskie. 3) Obwód. 4) Cyrkiel. 5) stowaszyszenie, grono i t- d. — a mimoto mówią np. „Pożycz mi swego koła (kołowiec — rower)" — bez jakiegokolwiek dodatku! Nawet wręcz przeciwne a sprzeczne znaczenia mają niektóre wyrazy, np. bezcenny: 1) bezwartościowy 2) wartościowy, cenny, drogocenny. Czerstwy: 1) rzeźki, żwawy, świeży. 2) suchy, stary o pieczywie, chlebie — więc „nie świeży". — Bałwan: 1) fala morska, 2) bożek. Maść: 1) smarowidło. 2) kolor, barwa (konia).

Z tego widoczne, do jakich to mylnych a nieraz wręcz dziwnych i zgoła niezrozumiałych zapatrywań wiedzie owo często spotykane pominięcie wyłuszczonej przezemnie zasady, że wyraz każdy pod względem przydatności lub znaczenia należy rozpatrywać i oceniać w zdaniu czyli w związku i otoczeniu z wyrazami innemi. Ks. B. Szeffs.

— Wywód logiczny i przekonywujący, ale jeżeli chcemy wyrażać się jasno, musimy unikać dwuznaczności i określać rzecz, choćby drugim wyrazem. To przecież lepsze, niż nieporozumienie.

Broniliśmy marki w r. 1902 nie wiedząc, że w r. 1918 — 1924, będzie marka monetą polską i że wtedy okaże się potrzeba nazwania inaczej marki pocztowej, aby uniknąć nieporozumienia. Niema tedy sprzeczności w twierdzeniach naszych, oddzielonych przeciągiem lat 23!

(Red.)

С 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

95

Jeszcze „hebrajski", czy „hebrejski".

Korzystając z uprzejmości Szanownej Redakcji, która w myśl zasady „audiatur et altera pars" użycza gościności w swem wydawnictwie, aby umożliwić swobodne wyjawienie zdania w sprawie wyjaśnienia właściwości językowych, proszę o zamieszczenie następujących uwag:

Przedewszystkiem, zdaje się, zaszło małe nieporozumienie. W poprzednich uwagach (Z. 1) wskazałem, że brzmienie „Hebrejczyk", „hebrejski" pochodzi wprost z języka hebrejskiego od „Heber", („Ibri"), albo z łacińskiego „hebraeus", a nie jakoby „hebrajski" pochodził z łacińskiego.

Twierdzenie, jakoby zbieg kilku samogłosek o równem brzmieniu wymagał koniecznie zmiany jednej na inną, nie da się uzasadnić.

Mamy wyrazy, w których to samo brzmienie samogłoski powtarza się kilka razy i nikt z tego powodu nie zmienia żadnej z nich n. p. elementarz, kołowroty, ostrokoły, kukurudza, kabalarka (od hebr. kabała), taratatka (P. Tad. IV. 405). kałamaszka (P. Tad. VI. 294), zakamarka (z niem. Kammer), latarka (z niem. Laterne), antałka ?(P. Tad. IX. 13), ćwiartka, czy też część wiadra lub beczki (z niem. ein Teilchen) i t. d., gdzie monotonność samogłosek jednakich w tym samym wyrazie wcale nie uzasadnia zmiany jednej z nich na inną dlatego, że „ucho nie lubi zbiegu kilku samogłosek o równem brzmieniu" i że dlatego nie może być „hebrejski", lecz „hebrajski".

O ile brzmienie „hebrajski" ma być milszem dla ucha, to rzecz upodobania. „De gustibus non et disputandum". Brzmienie „hebrajski" jest żargonowe i niemiłe dla ucha polskiego.

Wieleb. X. Smoroński pomija zupełnie cały szereg przytoczonych argumentów za pisownią „hebrejski", a cytuje tylko ostatnie moje zdanie i na poparcie swego twierdzenia podaje kilka wyrazów, przyjętych do języka polskiego, jak: turajski, rajtar, kajdany, majdan.

Otóż wyrazy te są wzięte żywcem wedle brzmienia niemieckiego: „rajtar" = jeździec, pochodzi z niemieckiego „Reiter"; „rejterada" (P. Tad. V. 480 i VII. 47.) z niem „Reiterei"; wyraz „kajdany" pochodzi z żargonu niemieckiego „Kajten" (zamiast „Ketten") i wyraz ten w tem samem brzmieniu i znaczeniu zachował się dotąd w żargonie niemieckim i w języku żydowskim; również „rajtuzy" (P. Tad. VI. 94) pochodzi z niem. „Reithosen"; „fajka" (P. Tad. IX. 283) z niem. die Pfeife i t. d.

Wykrzykniki niemieckie „ei, weh" po polsku brzmią: ej, hej, wej (P. Tad. IX. 283), a nie „aj, waj".

96

PORADNIK JĘZYKOWY

C 6-7

„Hajże“ (P. Tad. VII. w. 323) pochodzi wprost z niemieckiego „heida“, często używanego na Litwie, gdy. po polsku brzmi to „hejże". (P. Tad. VII. 47.). Mickiewicz rozmyślnie używa z niemiecka wziętych wyrazów, aby scharakteryzować skażenie języka polskiego przez ówczesną szlachtę litewską.

„Majdan" jest wyrazem, złożonym z „maj" „dan" (y), utworzony znowu z niemieckiego „Mai" i „dan (y)“. Jak objaśnia słownik Karłowicza, „oznacza w wyobrażeniach ludu trzebowisko krain leśnych", czyli uroczą okolicę, otoczoną drzewami, przypominającą rozkoszny miesiąc maj w rozkwicie flory. W przenośnem znaczeniu wyraz „majdan" oznacza obóz, otoczony sztandarami i namiotami, w dalszem znaczeniu wogóle czworokąt otoczony, jak n. p. rynek. (O pochodzeniu majdanu napiszemy w przyszłości. — Red).

Wyraz „turajski" nie istnieje w słownictwie polskiem, ale jest „turański" język, t. j. fińsko-turecko-tatarski w nizinach Turanu, dalej wyż „turański", nizina „turańska" (Karłowicz).

Narostek „naj" w stopniu najwyższym jest również brzmieniem pochodnem i niewłaściwem. Pierwotne i poprawne brzmienie jest samo „na" n. p. „naprzód", a nie „najprzód". Lud wiejski do dnia dzisiejszego (nie „dzisiajszego") mówi nàwięksy, nàlepsy, nàgorsy i t. d., a nie „naj".

Wyraz „aramejski" pochodzi od „Aram" (Gen. 10, 22) nazwy syna Sema, od czego kraj Aram, Aramea (czyli Syrja ze stolicą Damaszek), Aram-Naharaim (Gen. 24, 10), gdzie mieszkał Nachor. Od wyrazu „Aram" zupełnie poprawnie pochodzi „aramejski", jak od „Heber" pochodzi „heberejski", względnie po wyrzutni jednego e „hebrejski". Brzmienie „aramajski" byłoby tak samo błędne, jak „hebrajski".

Tak więc etymologicznie, fonetycznie, gramatycznie i logicznie brzmi poprawnie po polsku „Hebrejczyk" i „hebrejski", jak „Aramejczyk" i „aramejski".

Dyr. S. Spitzer.

— Podajemy te uwagi dla wysłuchania opinji, ale one nie zmienią zwyczaju, podług którego powszechne wymawianie jest hebrajski.

(Red.)

1. O POPRAWNOŚĆ JĘZYKA.
2. Nazwa pierwotna wsi książęcej, a następnie (od r. 1434) miasta Ostrowi, w ziemi łomżyńskiej była „Ostrowia" (ta), później Ostrów', (ta) — zawsze rodzaju żeńskiego. W obu razach mówiło się: do Ostrowi, ku Ostrowi, za Ostrowią, w Ostrowi. Forma Ostrów', krótsza, powstała

С 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

97

z pierwotnej Ostrowia, podobnie jak: łódź, woń, pieczeń... — z dawniejszych: łodzia, wonia, pieczenia i t. p.

Z biegiem czasu wymawianie „Ostrów" z miękkiem w’ zmieniło się na Ostrów (ta) z twardem w (w mianowniku i bierniku) z zachowaniem w dalszej odmianie miękkiego w' (t. tej Ostrowi, za Ostrowią...). Dzisiaj mieszkańcy tego miasta i ludność okoliczna mówią również: ta Ostrów, do Ostrowi, przed Ostrowią, w Ostrowi. I to właśnie, co dziś istnieje w żywej mowie, rozstrzyga wszelkie wątpliwości.

Że zmiana dawnego brzmienia Ostrów’ (z miękkiem w’) na Ostrów nie stanowi jakiegoś zjawiska wyjątkowego, ale należy do zwykłych i ogólnych, dotyczących spółgłosek wargowych na końcu wyrazu, potwierdzają to inne nazwy dawne miast, jak: Wrocław’, Jarosław’, Włodzisław’ i t. p. z końcowem brzmieniem w' miękkiem (podniebiennem), a które w nowszej i spółczesnej nam polszczyźnie wymawiają się: Wrocław, Jarosław, Włodzisław (w nowszych czasach zmienione na Wodzisław) z twardem w. Tak samo i Ostrów. Ale i te nazwy w dalszych przypadkach, gdzie po w następuje zakończenie samogłoskowe, dawną miękkość w utrzymały, t. j. mamy: Wrocławia, we Wrocławiu, za Jarosławiem, do Ostrowi i t. p. To samo zjawisko przedstawia nam zachowanie się wargowego m w nazwie Radom, z dawniejszego Radom’, z odmianą: Radomia, za Radomiem i t. p. To samo widzimy i w wyrazach pospolitych, zakończonych na spółgłoskę wargową: w, b, p, m, było np. w języku staropolskim w piśmie i druku: krew’, krwi, krwią... stągiew’, stągwi, stągwie... żółw’, żółwie, żółwiem i t. d. podobnie: drób, drobiu... i t. p.; dzisiaj zaś mówimy i piszemy: krew, stągiew, żółw, drób, drop, karm, z końcowemi: w, b, p, m, ale inne formy tychże wyrazów zachowały przed zakończeniem samogłoskowem starodawne miękkie w’, b’, p, m’, i dziś mówimy, jak dawniej: krwią, stągwie, żółwie, drobiu, dropia, karmi (gdzie miękkie w’, b’ wyrażamy, jak wiadomo, dwiema literami wi-, bi-... przed samogłoską).

Pisanie dzisiaj Ostrów’ z końcowem w w celu odtworzenia na piśmie i w mowie dawnego brzmienia miękkiego byłoby usiłowaniem daremnem; skoro bowiem brzmienia tego obecnie w języku żywym niema na końcu wyrazu i miejsce jego w ogólnem wymawianiu zajęło twarde w, to dawna jego miękkość wskrzesić się nie da.

Co do formy miejscownika „w Ostrowii“ (wymienionej dwukrotnie w przysłanem zapytaniu), postaci takiej nie było ani w przeszłości, ani też dziś jej niema. Sposoby pisania tej nazwy, spotykane w dokumentach w postaci: „Ostrowya" (rok 1425, 1434... w księg. sąd. ziemsk.), „Ostrowia" (r. 1425, 1483), lub „Ostrowa" (1425, 1440), nie oznaczają bynajmniej: Ostrowija, lecz Ostrowia (stale rodz. żeń.) i forma ta była w użyciu jeszcze w wieku XVI-ym, jak widać z dokumentów, obok ró

98

PORADNIK JĘZYKOWY

C 6-7

wnoznacznej Ostrów’ (ta); odmiana zaś dalsza obu postaci była jednakowa: Ostrowi, Ostrowią, z wyjątkiem biernika: Ostrowię od mianownika Ostrowia, i Ostrów’ od mianownika Ostrów.

Postać zaś miejscownika „w Ostrowie“ należy do nazwy (ten) Ostrów, oznaczającej do dziś bardzo wiele miejscowości na ziemiach polskich (czterdzieści kilka w granicach b. Królestwa). W nazwie tej wszakże jest twarde w zarówno w staropolskim, jak i w języku dzisiejszym, i odmiana w dalszych przypadkach ma też w, t. j. z Ostrowa, ku Ostrowu, za Ostrowem, — oprócz przyp. 7-go: w Ostrowie, gdzie w przed końcówką e jak, zwykle każda spółgłoska twarda, ulega zmiękczeniu.

Ta właśnie nazwa Ostrów, rodzaju męskiego, tak często spotykana w mowie i piśmie, dała powód niektórym jednostkom do pewnego zmieszania deklinacji żeńskiej ta Ostrów z odmianą: ten Ostrów, co tem łatwiej nastąpiło przy jednobrzmiących dzisiaj formach mianownika: ta Ostrów (z dawnego ta Ostrów’) i ten Ostrów.

Na podstawie powyższych uwag błędnem oczywiście okazuje się mniemanie autora listu, że nazwa „Ostrów Mazowiecki w języku literackim jest dziwolągiem", jak również, że sposoby mówienia: „do Ostrowi, w Ostrowi są nowopowstałe". Jak widzieliśmy wyżej, źródła w wieku XV. dostarczają niezbitych dowodów, że są to wyrażenia odwieczne, a przytem zupełnie prawidłowe, i że w mowie ludowej siłą tradycji dotąd się utrzymują,— bynajmniej zaś nie powstały wskutek tego, że „lud ma skłonność do przeinaczania na swój sposób nazw". Przeciwnie, orzecby należało, że lud tak w tym razie jak i w wielu innych, jest upartym konserwatystą i nie tak łatwo jak inne warstwy ludności, ulega tym czynnikom, które wpływają na przekształcanie się nazw starodawnych.

Tak więc nazwa Ostrowi Mazowieckiej (w wojewódz. białostockiem), dawna (ta) Ostrowia, lub nieco późniejsza (ta) Ostrów', w dzisiejszem wymawianiu (ta) Ostrów, ma formy dalszych przypadków prawidłowe: z Ostrowi, ku Ostrowi, na Ostrów, za Ostrowią, w Ostrowi. Tych przeto form, zgodnych z kilkowiekową tradycją i z językiem żywym miejscowej ludności, trzymać się należy w dzisiejszym języku zarówno potocznym, jak i w instytucjach państwowych i społecznych.

(„Kurj. Warsz." 29/3 1925) Adam Ant. Kryński.

1. Dany. Pod wpływem języka rosyjskiego (choć to też nie jego wynalazek) rozplenił się u nas zbytnio imiesłów dany, używamy go tam, gdzie po polsku wystarczy ten, pewien, jakiś. Rosjanin owem dany hojną dłonią szafuje, jak gdyby chciał zaprzeczyć opinji o sobie, że zawsze więcej bierze, niż daje; mamyż go przedrzeźniać nawet, gdy na wschód odciągnął ? Mówimy tedy pod wpływem rosyjskiego : „Jeżeli

С 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

99

porównamy daną maszynę z innemi tego samego typu, to...“; czemże to jest wyraźniejsze od powiedzenia: „Jeżeli porównamy tę maszynę z innemi..."? Pomijam powstający przytem dwuznacznik (danego słowa nie cofam, danej rzeczy nie odbiera się), bo nie jest on groźny — główna, że owo daną jest zupełnie niepotrzebne. Inny przykład : ^Przypuśćmy, że wszystkie krzywe, przechodzące przez dany punkt, spotykają się raz jeszcze w innym"; tu, zamiast dany, należy powiedzieć pewien, jeżeli mówimy o jakimś punkcie nieokreślonym, — ten, jeśli wskazujemy na punkt określony; rosjanie mówią tu dannyj. Wyrażenia: w danym razie, w danym wypadku wgryzły się już niemal bezpowrotnie w język; nie powinniśmy jednak i dla nich czynić wyjątku, bo przyzwyczajamy ucho do tego danego, gdy tymczasem i tu on niepotrzebny, bo zwroty: w iym przypadku, w takim razie są i jasne i — nie sztuczne (Proszę zwrócić uwagę, że poprawiłem tu wypadku na przypadku; i tu bowiem zatracamy powoli różnicę pomiędzy wyrazami : przypadek — to wogóle zdarzenie (Zufall), wypadek — to zdarzenie charakteru ujemnego (Unfall); dlatego np. wyrażenie ubezpieczenie od przypadków nie jest właściwe. Prawda, poplątały się już w języku oba wyrazy, ale rozróżnianie ich tylko mu na dobre wyjdzie.)

Zupełnie natomiast uprawnionym wyrazem jest dana = rzecz wiarogodna, fakt pewny, na których oprzeć się można; używa się przeważnie w liczbie mnogiej: dane, no i z „daną maszyną" nic wspólnego nie ma. Tylko — na miłość Boga — nie daty (die Daten) i nie danne (danny ja), jak to słyszeliśmy na odczytach w Kole, bo daty po polsku znaczy co innego (porówn. niemieckie die Daten, das Datum), danne zaś — to błąd gramatyczny przy formowaniu imiesłowu.

1. Odnośny. Znowu ozdóbka: szczery polski przymiotnik z narzuconem mu znaczeniem. Uformowany od czasownika odnosić, ma on, jak przenośny, przewoźny, charakter bierny, — znaczy: dający się odnieść; odarto go jednak z tego przyrodzonego znaczenia i dano mu znaczenie czynne, by nim zastąpić buntowniczy imiesłów odnoszący się, tak mało zestrojony formą z dźwięcznemi wzorami: betreffend, diesbezüglich; posiedliśmy w ten sposób odnośne przepisy, wyciągi z odnośnemi rachunkami, listy w odnośnej sprawie i t. d.; wszędzie tu przecież zastosować można: właściwy, odpowiedni, przynależny, albo wprost zaimek, ale brzmiałoby to może za mało... po niemiecku. I to jednak nie wszystkich zadowoliło; powiedziano sobie, że jeszcze bliższy do „betreffend" będzie dotyczący i oto powstały dotyczące dokumenty; zupełny już brak poczucia, bo po polsku potrzebne tu jest dopełnienie, a więc np.: posyłam Panu dokumenty, dotyczące tej sprawy. Za. odnośnym poszedł przysłówek odnośnie i to w dwu wydaniach: przysłówkowo i jakoby przyimkowo; jedni mówią; odnośnie do napięcia,

100

PORADNIK JĘZYKOWY

C 6-7

maszyny dzielą się na..., inni znów: odnośnie listu Panów uczyniliśmy wszystko możliwe; i jedno i drugie — śmieć; w pierwszym przypadku należy powiedzieć: pod względem napięcia maszyny dzielą się na..., w drugim: stosownie do listu, co się tyczy listu i t. d., stosownie do tego, co piszący chciał zamknąć w owem odnośnie.

Jużto i sam czasownik odnosić się, znaczący po polsku tyle, co należeć, zaliczać się, zmaga się z zawziętym naporem wpływów rosyjskich; pomóżmy mu bronić się i unikajmy zwrotów: Co do rysunków, to musimy się odnieść do fabryki ( = zwrócić się), — panowie się odnoszą do sprawy obojętnie (= traktują sprawę, postępują obojętnie), — przepis nie odnosi się do prądów słabych ( = nie dotyczy); naturalnie, że zamiana odnosi się na ściąga się — bo i to spotykamy — rzeczy nie zmienia: przerzucamy się tylko od rusycyzmu do germanizmu. („Przegl. elektrotechn." 1923, str. 100 i 101). J. Rz.

1. „Ablativus judaicus". Źle może zaczynam: nie jest to jeszcze ów tuz zębaty, jest to raczej niepożądana afektacja językowa o wątpliwej wartości zdobniczej. Wsłuchajmy się w prosty, szczery język ludu ; chłop, gdy go wypadek spotka, nigdy nie powie: rety! to koło jest złamanem — tylko wprost: złamane; dopiero w wyższych sferach umysłowych — tak mniej więcej od organisty począwszy — słyszymy: Bóg jest sprawiedliwym, dziewczyna nie jest piękną; w języku zaś pisanym, zwłaszcza w gazetowym, narzędnik staje się już niemal stałą przyprawą. A jednak wartoby tych rzeczy unikać, bo to i nie zawsze zdobi i zdrowemu sensowi przeciwne. Tam tylko, gdzie przymiotnik nabiera niejako charakteru rzeczownika, narzędnik jest właściwy, np.: nie ten jest uczciwym, kto o tem mówi, lecz ten i t. d. (naturalnie, należą tu i rzeczowniki przymiotne, np.: jestem motorowym, on woźnym nigdy nie był). Również, gdy w żywej wymianie zdań orzeczenie przymiotnikowe poprzedza podmiot, można dla jasności użyć narzędnika np.: „dobrze, — nie przeczę, — ale przekonywującym dowód ten jeszcze nie jest“; gdybyśmy bowiem powiedzieli: „przekonywający dowód ten nie jest“, — mógłby kto wziąć przekonywający za przymiotnikowe określenie podmiotu i... czekać końca zdania, ot, np. : „przekonywający dowód ten nie jest jednak wystarczającym dowodem dla mnie“. Jest to niepotrzebna ostrożność, ale ma choć jakie takie uzasadnienie ; natomiast przy takich zwykłych orzecznikach, jak: stół jest okrągły, rzeka nie jest głęboka, uciekanie się do szóstego przypadku jest sadzeniem się na jakiś „wyższy" styl; tego należy unikać i używanie narzędnika ograniczyć do koniecznej potrzeby; zastrzegam się, że nie przeciw używaniu mówię, lecz przeciw nadużywaniu.

W bliskiem pokrewieństwie z omawianą sprawą — ale tylko co do formy — są wyrażenia: wiadomem jest, możliwem jest, pewnem

с 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

101

jest, że to a to się stało, — wątpliwem jest, nieprawdopodobnem jest, by coś podobnego zaszło i t. d.; mówię co do formy, bo tu i mianownik sprawyby nie poprawił; orzeczeniem bowiem takich zdań podmiotowych może być tylko przysłówek, albo przymiotnik żeński z rzeczownikiem rzecz lub bez niego; należy więc mówić: wiadomo, że towar już wyszedł, — rzecz pewna, iż cło ulegnie zwyżce, niepodobna przypuszczać, by to było prawdą.

Dwie jednak formy czasownikowe łączą się z orzecznikiem przymiotnikowym w przypadku szóstym: są to bezokolicznik i imiesłów; a więc: być bogatym nie znaczy jeszcze być użytecznym lub: będąc zdrowym na ciele i umyśle, kreślę tę ostatnią wolę (pomijam narazie, że czasownik być nie lubi tego imiesłowu i woli tworzyć w podobnych zwrotach formy opisowe, oczywiście, poza znaczeniem przebywać). Niemniej przeto i przy bezokoliczniku widać pewną chwiejność, pewną, rzekłbym, walkę między nim a rzeczownikiem o wpływ na przymiotnik; przykłady to wyjaśnią: pomocnik stara się być użytecznym, — maszyna może być zatrzymana, — monter powinien być odwołany, — chłopiec boi się być ostatnim. Większą jeszcze chwiejność widzimy w innych czasownikach: zdawać się, robić się, stawać się, nazywać się i t. d.; te we wszystkich formach wykazują niezdecydowanie: sprawa zdaje się już przesądzoną, —- rzecz staje się nudna, droga robi się wyboista, — takie rozstrzygnięcie nazywa się połowicznem.

Słowem, w pewnych przypadkach w sposób uzasadniony, w innych znowu zupełnie bezzasadnie niwelujący wpływ narzędnika zmierza ku opanowaniu położenia; umiejmyż go powstrzymać, gdzie należy.

(„Przegl. elektroteczn.,, 1922, str. 172). J. Rz.

1. POKŁOSIE.

Władysław Orkan. Kostka Napierski, powieść z XVII w. Warszawa Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska". Str. 310.

Język Orkana w tej powieści obfity jest w piękne porównania. Naogół Orkan w literackim języku (poza gwarą gorcowską) jest poprawny, ale niektóre wyrażenia, a nawet formy zdają się zbyt samodzielne. Niektóre śmiałe i przyjąć się mogą. N. p.:

Już mi się ocznie dało zauważyć (42) = naocznie.

Mężówby trza wyszukać w otoczy onego żywiołu (56).

2 lm. unieśli w górę kapelusz ó w (61) wskazuje na zaborczość końcówki -ów, nawet w tematach miękkospółgłoskowych, najwytrwalej się broniących.

102

PORADNIK JĘZYKOWY

C 6-7

jakich chłopców ma, nie ułomki (74);

nachylał się nad wynikającą z ziemi objawą (78);

rozbież gościńca (78);

Kostka przy nim p o z o r n i ł się niemal pacholęciem (83) ; po błogi wszelakiej pewni (90) = pobłażania; w s z y s t к o p o s i a d a c z e (91); okrutna tuczą — zbliża się (94) ;

Salus zagrożon e (97) —- niespodziewane pojmowanie rodzajowości nijakiej przy rzeczowniku, zakończonym spółgłoskowo; rodzajowość polskiego znaczenia przeniesiona na formę łacińską, przyjrzał się Podhalowi (106) ; rozstali się ochłodle (111); borgiem trwał (114) = żył na kredyt; zdumiony słowom lirnika (118);

słońce nad pagórzami Orawy, obsiewając je opylą mgławą (128);

posądzać o strach o t ę abo łomność słowa (134);

zechcą z dobrawoli (136) — poczucie złożenności zatracone;

chłop rostu (149);

w sercu lękliwe nachody (171);

liczną strzelbę (174) = strzelców;

zaczuj nie wiał z tej strony (181);

nieruchomiejąc u węgieł ich (188) = węgłów;

cieniów na odkrwawiu pożaru (189);

stoi, na wielu przerazią wyrosła (189);

przewojców nad niemi ustanawia (190);

Tam Króla więzia (193); mętny jestem z tych słyń (201) ; w połące (258);

rozśmiał się myślom (210), śmiał się przyjacielowi (215); głową tej z wiąźbу obrany (212) = konspiracji ; opiekować go będzie (213); bielały ściesia Pienin (220);

p r z e c i w st a w y... w takiej oświetli nie ujrzał (222); na hasło jego ruszeni (222) ;

Żydu — (vocat) (229); dziewczę... siu te stworzenie (238); szum... roznosił się przerazią (247); otużała, pospieszyła dalej (275) ; paru psów (276); ognia ślepiów (277);

zobaczyła radością ócz (274) — l. mnoga zamiast podwójnej; osatnął się pan J... (297). Mgr.

с 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

103

1. NOWE KSIĄŻKI.

Bolesław Ślaski: W obronie języka. — Poznań 1925.

Broszurka niewielka (str. 15 w szesnastce) poświęcona „skażeniu" języka. Wytyka tedy autor kilka błędów gramatycznych, kilka stylistycznych, gani używanie wyrazów obcych, które łatwo zastąpić swojskiemi, ale przestrzega słusznie przed rugowaniem wyrazów, które stały się już nawpół swojskie i żyją w piśmiennictwie np. decyzją, komplet, egzekucją, kolegjum i t. d. Bardzo słusznie karci wyrazy francuskie, jak message (orędzie), prestige (urok), plaidoyer (obrona), attaché (adjunkt), exposé (mowa programowa) i t. p. — Kończy autor radą, aby każdy zwracał pilnie uwagę na język, a ta stała czujność uchroni go od wielu błędów; nadto należy czytać pisma naszych klasyków dawniejszej i nowszej epoki, zaglądać do słowników, obcować z ludem wiejskim „przechowującym częstokroć cenne tradycje językowe".

Książeczka pożyteczna. Oby dosięgła tam, gdzie większe książki lub artykuły w czasopismach dojść nie mogą. R. Z.

II. Inż. Karol Stadtmüller. Słownictwo rzemieślnicze.

1. Dział zbożowy: młynarstwo, piekarstwo.
2. Dział ceramiczny: ceglarstwo, garncarstwo i zduństwo. Nakładem M. Muzeum Przem. w Krakowie 1923 r.

O ile dotychczasowe tomiki były oddzielnie wydawane, to obecny obejmuje dwa działy wyżej wymienione. Wydawnictwo to obrało sobie za cel usunięcie dotychczasowej gwary rzemieślniczej. Walka z nią datuje się u nas już od lat kilkudziesięciu, za granicą zaś rozpoczęła się jeszcze za czasów Polski przedrozbiorowej. W Niemczech np. broniono się przed zalewem przez język francuski w ten sposób, że wydano różne „Fremdwórterbücher", które z różnym skutkiem wypierały cudzoziemczyznę.

Obecne wydawnictwo różni się zasadniczo od dotychczas wydawanych u nas różnych Słowników rzemieślniczych tem, że przemawia do rzemieślnika jego słowami, jakich używa w pracowni, podając na nie równocześnie odpowiedniki polskie. Widać z tego, że autor obrał drogę najwłaściwszą.

Wyrażenia podane w przytoczonych 3 działach ceramiki są dobre, krótkie, przeważnie jednowyrazowe, niezłożone, zatem powinny się przyjąć w praktyce. Uwagi, jakie mi się nasunęły o niektórych wyrażeniach ujmuję w następujące grupy;

1. należałoby uzgodnić wyrażenia, podane wprawdzie przez różnych współpracowników, dotyczące jednego pojęcia np. szlamować, szlejmować — zmulać (raczej niż rozrabiać) i t. p.
2. uważam że: na brechwalze odpowiada zamiast: zębacz raczej: łamacz (jeżeli już koniecznie musi być jeden wyraz), walce łamiące,

104

PORADNIK JĘZYKOWY

C 6-7

a więc tak jak w nowem wydaniu Słownika technicznego 1923! Podobnie zamiast: mieszarka gliny (gwar. tonsznajder) raczej: krajarka gliny; kaflować (gwar. flizować) raczej: robić płyty; ruszt (gwar. sztaba rusztowa) raczej: pręt rusztowy; i't. p.

1. nie znam fajerki w znaczeniu: czeluścią, które ma być wyrażeniem ceglarskiem, natomiast ogólnie znany jest: żarzelnik, podany w wyrażeniach zduńskich. Słownik Języka Polskiego, wychodzący w Warszawie, pomimo tego, że przytacza aż 7 różnych znaczeń, nie podaje również tego pojęcia.
2. oprócz podanych odpowiedników polskich, proponuję dodać do gwar. glazersztuba — szkliwnia;

gwar. szpigielofen — piec ramowany;

gwar. sztyce — podpórki;

gwar. śmelc — szkliwo przetopione.

Wszystkie powyższe uwagi bynajmniej nie zmniejszają wartości pracy autora, przeciwnie, stwierdzają fakt, że nawet między zawodowcami tejsamej gałęzi, utrzymuje się różna terminologja, która powinna być ostatecznie ustalona. Powyższe wydawnictwo daje właśnie najlepszą podstawę do rozpoczęcia tej akcji! prof. T. Szafran.

1. ODPOWIEDZI NA ZAGADNIENIA.

Zeszyt styczniowy 1925 r. str. 15. VI. Zagadnienia. Ażeby wyjawić na szyldzie, że ten lekarz nie jest mężczyzną, trzeba dodać, „D-r-kobieta J. Krzywy"; mniej więc przypada „D-r Pani J. Krzywy", i zupełnie jest wykluczone „Doktorka J. Krzywy"; ponieważ wyraz „doktorka", aczkolwiek powszechnie używany w słowie, nie jest wyrazem ściśle gramatycznym. S. M.

— Wydrukowaliśmy tę odpowiedź, jako curiosum.

„Doktorka" nie jest „wyrazem ściśle gramatycznym". Co to ma znaczyć? Jakież to są wyrazy ściśle, nieściśle i wogóle „gramatyczne"?

Czy można sobie wyobrazić większą niezgrabność, jak wstawianie między tytuł męski Dr i nazwisko męskie Krzywy, wyrazu kobieta, mającego zastąpić „niegramatyczną" doktorkę? A więc nie powinniśmy używać wyrazów: nauczycielka, piekarka, lektorka, bo nie są „ściśle gramatyczne", ale mówić: nauczyciel-kobieta, piekarz-kobieta, lektor-kobieta itp. Do tegośmy już doszli!... Pod jakim to wpływem?

TREŚĆ: I. Poprawność językowa w teorji a w praktyce. — II. Jeszcze o przysłowiach i przenośniach. — III. Zapytania i odpowiedzi (87—106). — IV. Roztrząsania. — V. O poprawność języka, przez A. A. Kryńskiego i J. Rz. — VI. Pokłosie przez Mgr. — VII. Nowe książki. — VIII. Odpowiedzi na zagadnienia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.